

"Ja to się dziwię tym Polakom" – powiedziałby zapewne ObelixLenin chciał dobrze dla robotników. Kontynuatorzy jego "dobroci celowanej", tacy jak Hitler, Mao czy koreańscy Kimowie, chcieli dobrze dla Niemców, Chińczyków czy Koreańczyków. Kaczyński chce dobrze dla Polaków. Ale, podobnie jak wyżej wymienieni, chce dobroci pojmwanej jedynie w swoim własnym wyobrażeniu. I chociaż, gdy tylko pojawi się wśród ludu, powinien dostrzec, że ta jego dobroć nie jest ogólnie oczekiwaną, uderzając w najwyższe tony patriotyzmu i religijności, wyklucza z naszej społeczności tych wszystkich, którzy płynącej od niego dobroci nie doceniają: Z jednej, naszej, strony mamy obóz propolski, niepodległościowy, patriotyczny i demokratyczny. Naprzeciw są siły odrzucające demokrację. One chcą Polski słabej, uległej ościennym mocarstwom. Co więcej, gdy prowadzący z nim wywiad redaktor „Sieci” porównał zachowanie tych niedoceniających jego dobroć do ataków SB na księdza Jerzego Popiełuszkę, tak uzupełnił to porównanie: Wtedy to były kamienie, teraz jajka, ale jest to równie niebezpieczne dla pasażerów. Nieprzeszkolony kierowca zwykle reaguje na taką sytuację nagłym skręceniem kierownicy, próbą uniknięcia zagrożenia i odjechania w bok, co często powoduje wypadek. Nasi — trzech z czterech kierowców — byli na szczęście przeszkoleni, kolumna ani drgnęła.